

Wywiad ze Stalinem

Waga słów generalissimusa Stalina jest dla każdego człowieka na kuli ziemskiej oczywista. Stalin, w przeciwieństwie do wielu innych mężów stanu, którzy lubują się w częstych i długich przemówieniach i wynurzeniach na tematy międzynarodowe, zabiera głos nader rzadko. Fakt ten świadczy dobitnie o tym, iż premier Związku Radzieckiego nie lubi rzucać słów na wiatr. Drugim ważnym momentem wypowiedzi Stalina jest jasne i niedwuznaczne precyzowanie myśli.

W ub. roku Stalin zabierał głos trzy razy.

W dniu 13 marca, po pamiętnej mowie Churchilla w Fulton, udzielił on wywiadu moskiewskiej „Prawdzie”, potępiając w nim plany przywódcy konserwatystów brytyjskich, a zarazem jednego z firmantów międzynarodowej reakcji.

Drugi raz Stalin zabierał głos w dniu 24 września. W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Sunday Times” oświadczył kategorycznie, iż nie wierzy w rzeczywiste niebezpieczeństwo nowej wojny, której nie pragną narody. Słowa te były przysłowiowym kubłem zimnej wody, wylanym na głowy marzących o wyśniewanej trzeciej wojnie kół międzynarodowej reakcji i biorących z nich swe natchnienie pewnych polityków zagranicznych.

Po raz trzeci Stalin odezwał się w dniu 23 października, udzielając wywiadu korespondentom amerykańskiej agencji „United Press”. W wywiadzie tym Stalin m. in. jasno i kategorycznie przedstawił stanowisko Związku Radzieckiego odnośnie zachodnich granic Polski, stwierdzając, iż są one ostateczne. Wypowiedź ta nabiera szczególnej wagi dziś, w przededniu konferencji moskiewskiej, co do której rewizjonistyczne koła niemieckie żywią daleko idące nadzieje.

Czytając ostatnią wypowiedź wielkiego męża stanu widzimy, iż kontynuuje ona z żelazną logiką myśli wyrażone w poprzednich enuncjacjach. Odpowiedzi Stalina na pytanie Elliotha Roosevelta jasno precyzują stanowisko Związku Radzieckiego odnośnie najważniejszych zagadnień międzynarodowych, które w tym duchu powinny być rozwiązane dla dobra całego świata.

Ze słów Stalina przebija wyraźnie ta sama, co poprzednio, pewność: narody świata nie chcą wojny, a wbrew ich woli jest ona niemożliwa. Świat pragnie pokoju, współpracy i pracy wiodącej do dobrobytu. (O.)

Austria rozważa memorandum polskie

LONDYN. 25.1. API. Korespondent Reutera donosi, że w chwili obecnej delegacja austriacka rozpatruje memoriał polski w sprawie Austrii, przedstawiony na konferencji zastępców ministrów. Korespondent stwierdza, że memoriał polski wydaje się być dobrze przyjęty w kołach delegacji austriackiej. Rzecznik austriacki, omawiając poszczególne punkty, wymienione w memorandum polskim podkreślił, że Austria nie ma w żadnym wypadku zamiaru przetrzymywania cegółkolwiek, co zostało roz-

Dziś

Gehenna Żydów polskich.
Kampania propagandowa antypolska.
Strażnik — bandyta skazany na 10 lat.

Lublin, niedziela 26 stycznia 1947 r.

Dziś 8 stron

Cena 3 zł

GAZETA LUBELSKA

ROK III

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr. 24 (692)

Małe państwa przedstawiają swe poglądy

Stanowisko Kanady

LONDYN. 25.1. API. Korespondent Reutera donosi z Kanady, że rząd kanadyjski prawdopodobnie odrzuci zaproszenie Rady Ministrów Spraw Zagr., aby przedstawić swe poglądy na sprawy Niemiec, jeżeli nie otrzyma większego udziału w pra-

cach konferencji zastępców. Kanada miała przedstawić swój punkt widzenia w sobotę, lecz termin ten został przełożony na poniedziałek. Rząd kanadyjski uważa, że przedstawienie je- dyńie pisemnego memoriału nie od- powiada interesom Kanady.

Żądania Australii i Afryki Płd.

Australia, która wczoraj przedstawiła wniosek pełniejszego udziału małych państw w kształtowaniu zasad traktatu pokojowego z Niemcami, ma zamiar przedstawić dziś analogiczny wniosek zastępcom ministrów, którzy omawiają traktat pokojowy z Austrią.

Dziś po południu specjaliści delegacji do traktatu z Niemcami wysłuchają przedstawicieli Południowej Afryki. Wnioski Południowej Afryki są równie natychmiastowe, jak Australii. Zarówno Australia jak i Południowa Afryka wspominają w swoim memorandum o rozczarowaniu, jakie wy-

nieśli z konferencji paryskiej. Południowa Afryka wyraża pogląd, że zawarcie układu pokojowego będzie znacznie przyspieszone, jeżeli uda się uniknąć, lub przynajmniej zmniejszyć w przyszłości błędy, poczynione na konferencji paryskiej, gdzie na samym początku praca została nie prowadzona z powodu niezgodnienia procedury debaty nad traktatami pokojowymi. Południowa Afryka doszukuje się powodu niedomagań to- ku obrad paryskich w niezaprośzeniu wszystkich państw do wstępnych i u- kładania traktatu pokojowego i usta-

Pretensje Grecji

LONDYN. 25.1. API. W nocy, zlo- żonej wczoraj konferencji zastępców ministrów w Londynie, Grecja domaga się od Niemiec najwyższego wy- miaru odszkodowań, co umożliwi jej odbudowę swej gospodarki narodo- wej, zachwianej wskutek wojny i agre- sji nazistowskiej. Grecja żąda spłaty odszkodowań z bieżącej produkcji nie-

mieckiej. M. in. również i 500.000 ton węgla rocznie i pozyskania swego przedwojennego rynku zbytu w Niem-

Attlee o sojuszu francusko-brytyjskim

LONDYN. 25.1. API. Zabierając w dniu dzisiejszym głos w Izbie Gm n premier brytyjski Attlee oświadczył,

czek dla tytoniu greckiego. Nota ta jest najbardziej szczegółowym wyłu- szczeniem żądań ze wszystkich dotych- czas złożonych not. Grecja domaga się znacznego obniżenia świadczeń od szkodowawczych dla innych państw na rzecz jej udziału, własności nie- mieckich we Włoszech i Austrii, je- równie 8 milionów funtów za koszty rozminowania wód greckich, oraz u- działu w zdobytym na Niemczech in- wen'arzu wojennym, m. in. 30.000 szt. bydła, możliwie koni.

Nota Brazylii

LONDYN. 25.1. API. Nota Brazylii wypowiada się za strukturą federa- cyjną Niemiec, jednakże z anulowa- niem wewnętrznych barier celnych z utrzymaniem równowagi państw fe- deracyjnych. Brazylia gotowa jest u- dzielić indywidualnego poparcia Rze- szy. Poprze ona również żądała fran- cuskie w sprawie Rury i Saary pod warunkiem, że Niemcy nie zostaną w ten sposób pozbawione zaopatrzenia, niezbędnego dla funkcjonowania nor- malnej gospodarki kraju. Na zakoń- czenie nota domaga się dla Brazylii prawa uczestniczenia w odszkodowa- niach niemieckich.

Czechosłowacja poprze

żądania Polski

PRAGA. PAP. Premier czechosło- wacki Gottwald wygłosił przemówie- nie, w którym wyraził żal, iż stosun- ki ze słowiańską demokratyczną Pol- ską nie zostały jeszcze ostatecznie u- regulowane i stwierdził, iż elementy

reakcyjne przeciwne są wytycznym czechosłowackiej polityki zagran- czej i czynią starania, aby Czechosło- wacja wystąpiła ze wspólnego fron- tu narodów słowiańskich i sprzeciw- iła się ustabilizowaniu zachodnich gra- nic świata słowiańskiego na Odrze i Nysie.

PRAGA. 25.1. PAP. Czechosłowac- ki minister spraw zagranicznych No- sek wygłosił w Pradze przemówienie, w którym podkreślił, iż memorandum Czechosłowacji, przesłane konferencji zastępców ministrów spraw zagr- anicznych w Londynie, zawiera żądanie przeprowadzenia pewnych poprawek granicznych na terytorium Saksonii i Bawarii, na obszarze 820 km. kw.

Minister Nosek nadmieniał również w swoim przemówieniu, że Czechosło- wacja poprze żądania polskie, aby gra- nica jej oparła się na zawsze o Nysę i Odrę.

Papen przed sądem

NORYMBERGA. 25.1. PAP. Przed 7-osobowym sądem denazyfikacyjnym rozpoczęła się w piątek rozprawa prze- cawko b. kanclerzowi Rzeszy — Pa- penowi, uniewinnionemu przez Mie- dzynarodowy Trybunał Wojenny. Pa- pen zasiadł pomiędzy swym adwoka- tem i synem Franzem. Żona i 3 córki oskarżonego przysłuchiwały się uwa- nie w natłoczonej sali sądowej 50-cio stronicowemu aktowi oskarżenia.

iz rząd brytyjski pragnie przystąpić do rokowań o zawarcie sojuszu z Francją możliwie jak najprędzej, tj. z chwilą, kiedy nowy rząd francuski będzie gotów przystąpić do tej kwe- stii. Premier powołując się na oficjal- ny komunikat, wydany po wzięciu Blu- ma w Londynie, oświadczył, że zo- stało osiągnięte porozumienie na te- mat szeregu ważnych zagadnień ra- ry politycznej i gospodarczej, a w szczególności zostało uzgodnione, iż sojusz pomiędzy obydwojema krajami winen być zawarty w możliwie naj- bliższym terminie w ramach art. 52-go Karty Narodów Zjednoczonych i ce- lem jego będzie zapobieżenie jakieg- kolwiek przyszłej agresji ze strony Niemiec oraz zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa.

Rozmowa

Trumana z Marshalllem

WASZYNGTON. 25.1. API. Prez. Truman oświadczył na konferencji prasowej, że podczas swej dzisiejszej rozmowy z Marshalllem omawiał spra- wy związane z Chinami, Ameryką Łacińską, Niemcami i Palestyną. Po- ruszono wiele kwestyj, lecz nie było mowy o tym, czy nowy minister spraw zagr. uda się osobiście do Moskwy. Prezydent oświadczył w końcu, że Marshall prosił o pozostawienie waż- nych funkcji w min. spraw zagr. na swych stano- wiskach.

Meksyk — USA

WASZYNGTON 25.1. API. Meksy- kańskie ministerstwo spraw zagr- anicznych donosi, że prezydent meksy- kański, Miguel Aleman przyjął zapro- szenie prez. Trumana i obaj prezy- denci spotkają się w Waszyngtonie.

Gehenna Żydów polskich

14-ty dzień procesu Fischera

Dzisiejszy dzień rozpraw rozpoczyna oświadczenie adw. Chmurskiego na temat przedłożonych wczoraj dokumentów przez Prokuraturę, a dotyczących obowiązków pracy dla polskiej ludności GG. Po dłuższym wywodzie obrońcy i replice prokuratora Sawickiego, trybunał postanawia dołączyć do dowodów zarówno dokumenty złożone przez prokuratora jak i proponowaną przez obrońcę książkę pt.: „Das Generalgouvernement, seine Verwaltung und seine Wirtschaft”

Prześladowania Żydów

Świadek WAHRMAN dając dokładny obraz planowej akcji bestialskiego tępienia narodu żydowskiego, kończy swoje zeznania słowami:

„Na początku 1942 zaczęły się unosić objawy specjalnego terronu. Zabijano ludzi w dzielnicy żydowskiej mimochodem, dla sportu. Mianowicie przez dzielnicę przejeżdżały samochody SS. Ten przejazd był zawsze koszmarny, połączone z strzelaniną bez żadnego powodu. Zabawiali się strzelaniem również posterunki policji niemieckiej, stojące na wyłotach ghetta. Strzelano też spoza ghetta. Kiedyś na ulicy Zielnej usadowiło się na dachu kilku mundurowych Niemców i rozpoczęli strzelanie do dzieci w stronę ulicy Słiskiej. W ogóle nie było takiego dnia w ciągu 20 miesięcy istnienia ghetta, żeby nie było ludzi zabitych i postrzelonych. Stało się to zjawiskiem normalnym. Że pewna ilość trupów była codziennie i nie stanowiło to wyjątku”.

Autor „Historii jednego życia” w charakterze świadka

Z kolei przed Sądem staje następny świadek, prof. dr Ludwik Hirschfeld, światowej sławy bakteriolog i epidemiolog. W okresie okupacji świadek przebywał w ghetcie i pełnił funkcje przewodniczącego Rady Zdrowia dzielnicy żydowskiej. Prof. Hirschfeld wskazuje, iż tyfus plamisty, który w okresie przedwojennym z powodzeniem był zwalczany na terenie Polski — w okresie okupacji wybuchł jak lawina i jeżeli chodzi o dzielnicę żydowską w Warszawie, nie mógł nie wybuchnąć, skoro sprowa-

dzało się do ghetta ludzi z okolic wskazanych i to bez najmniejszej dezynfekcji. Przedstawiając sytuację na odcinku sanitarnym prof. dr Hirschfeld wskazuje na naiwne metody, stosowane na skutek zarządzeń niemieckich władz zdrowia w dziedzinie dezynfekcji. Metody te, szczegółowo przez świadka przedstawione, zdaniem jego w żadnym stopniu nie przyczyniały się do zapobieżenia epidemii, a jedynie dawały podstawę do niesłychanego wręcz maltretowania ludności żydowskiej. Dlatego nie waham się — oświadcza prof. Hirschfeld — osobiście powiedzieć, że dur plamisty w ghetcie warszawskim, a najprawdopodobniej na terenie kraju był skutkiem nieudolności i okrucieństwa niemieckich władz sanitarnych.

Świadek dowiedział się od b. dyrektora więzienia o szczegółach pierwszej egzekucji na tych, którzy nielegalnie przekroczyli mur ghetta. Co prawda przebieg egzekucji była jeszcze formalność rozprawy sądowej. Trwała ona jednak bar-

dzo krótko, bo zaledwie jedną do dwóch minut. Po sądzie nastąpiło wykonanie wyroku. Skazańców wiązała policja żydowska. Zabijać musiła policja gdańska.

„Jaka szkoda!”

„Alter ego” Fischera do spraw żydowskich — Auerswald, który spóźnił się na tę egzekucję, wyraził się po przybyciu na miejsce zbrodni w ten sposób: „Ach, wie Schade, dass ich so spät kam”. A następnie wyraził podziękowanie policji, że dobrze egzekucję wykonała. Po rozpoczęciu ewakuacji świadek przedostał się na stronę aryjską i przebywał pod przybranym nazwiskiem na wsi. Z okresu tego przypomina sobie rozmowę z młodym, 18-letnim chłopcem, który wzięty do Baudienstu opowiadał świadkowi, w jaki to sposób uczono ich mordowania Żydów. Naprzód odbywało się przeszkolenie. Polegało ono na tym, że pokazywało się Żydów na obrazkach, na których Żyd był przedstawiony jako specjalnie wstrętne stworzenie, np. wesz, pluskwa itp. Następnie dawano tym

chłopakom alkohol, a kiedy byli półprzytomni, kazano im chwycić Żydów i doprowadzać do Niemców, którzy tych Żydów zabijali. Przypominam sobie — powiada świadek — iż ten biedny chłopak mówił mi, że sumienie mu bardzo ciężo i że nie może patrzeć ludziom w oczy, ale, dodał, że gdy jeden z jego kolegów w takim momencie zabijania Żydów rozplakał się, zabito go na miejscu.

„Ogród zoologiczny...”

W dalszym ciągu na pytanie prokuratora Siewierskiego świadek ustala, iż chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, którzy byli w ghetcie, byli na równi traktowani z innymi mieszkańcami. W okresie likwidacji ghetta również pod tym względem nie było żadnych rozróżnień. Mówiąc o tym tragicznym okresie, świadek ze złości wspomina ks. prałata Godlewskiego, który uczynił wiele dobrodziejstw dla ludzi skazanych na śmierć. Kończąc swoje zeznania, wspomina prof. Hirschfeld, iż najtragiczniejszą była dla niego, gdy autobus „Kraft durch Freude” wypełniony niemieckimi pasażerami zwiedzały ghetto, żeby obejrzeć ten „ogród zoologiczny”.

Po zeznaniach świadka Sąd zarządził przerwę do dnia jutrzejszego.

Zeznania świadków w procesie plk. Rzepeckiego

Jedenasty dzień rozprawy przeciwko plk. Rzepeckiemu i współoskarżonym, rozpoczyna się przesłuchaniem świadka Alojzego Karczmarczyka, doprowadzonego z więzienia, gdzie przebywał pod zarzutem przynależności do organizacji WIN.

Brygady wywiadowcze

W odpowiedzi na szereg pytań prokuratora, Karczmarczyk wyjaśnia obszernie swą rolę podczas okupacji.

Był on szefem wydziału wojskowego

Nowy poseł R. P. w Finlandii

WARSZAWA. 25.1. PAP. Posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym R.P. w Helsinkach został mianowany dr. Jan Wasilewski, dotychczasowy wiceminister Ziem Odzyskanych. Dotychczasowy poseł R.P. w Finlandii Tadeusz Szumowski zostanie wyznaczony na inną placówkę.

przy Komendzie AK okręgu krakowskiego. Zadaniem tego wydziału było przygotowanie administracji zastępczej z ramienia AK. Wydział wojskowy dzielił się na szereg oddziałów — spraw wewnętrznych, bezpieczeństwa, prokuratorski i inne.

Prok. interesuje się specjalnie zagadnieniem tzw. BW. Świadek na pytanie oskarżyciela wyjaśnia, że BW — były to tzw. brygady wywiadowcze, mające na celu prowadzenie wywiadu polityczno - społecznego. Były one organizacyjnie związane z oddziałem bezpieczeństwa.

Prok.: Co świadkowi wiadomo o zakresie tego wywiadu polityczno - społecznego?

Św.: Wywiad polityczno - społeczny miał się interesować wszelkimi przejawami życia politycznego na terenie Polski od lewicy aż do prawicy. Następnie miały obserwować życie wszystkich mniejszości narodowych i miały interesować się działalnością władz niemieckich.

Prok.: Który dział stanowił największy przedmiot zainteresowania w tej pracy?

Świadek wyjaśnia, że największy przedmiot zainteresowania w tej pracy stanowił dział — jak on się wyraża w ciągu całych zeznań — komuny.

Podróż Hoovera do Niemiec

NOWY JORK. 25.1. PAP. W przyszłym tygodniu uda się do Niemiec z inicjatywy prezydenta Trumana, były prezydent Herbert Hoover. Oficjalnie oświadczone, iż zadaniem jego będzie zaznajomienie się z sytuacją żywnościową w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacyjnej i zagadnieniami z tym związanymi. Były prezydent Hoover odwiedzi również amerykańską strefę okupacyjną w Austrii.

Rozmowy de Gasperi'ego

RZYM. 25.1. API. Z kół m'arodajnych donoszą, że rozmowy premiera de Gasperi z przywódcami partii włoskich w sprawie utworzenia rządu postępują naprzód bez żadnych przeszkód. Wielu przywódców oświadczyło premierowi, że nie może odpowiedzieć na niektóre jego pytania, dopóki nie naradzą się ze swymi grupami parlamentarnymi. W ciągu dnia dzisiejszego mają oni wyjaśnić swoje stanowisko.

Prok.: Na czym polegała praca w zakresie tego działu?

Św.: Praca BW polegała na tym, żeby organizacje o charakterze komunistycznym rozpracowywać nie tylko pod względem personalnym, ale i organizacyjnym, ustalić całą siatkę, zakres działania, zakres wpływów, ośrodki dyspozycyjne itd.

„Negatywny” stosunek do londyńczyków

Z kolei Sąd zezwala osk. Muzyczkę na postawienie świadkowi szeregu pytań. W odpowiedzi Karczmarczyk stwierdza, że obaj z Muzyczką należeli na uniwersytecie do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dalej, Karczmarczyk stwierdza, że instrukcja dla wywiadu nakazywała zbieranie informacji przeciwko — jak się wyraża — komunizm. Zakres pracy odpowiadał zakresowi działania referatów bezpieczeństwa przed wojną. Wywiad interesował się również wszystkimi organizacjami politycznymi i społecznymi w Polsce.

Wywiązuje się dialog między osk. Muzyczką o św. Karczmarczykiem.

Osk. Muzyczka: Jaki był mój stosunek do tak zwanej wojskowni w okresie od odzyskania niepodległości, wzgl. od mego powrotu z niewoli?

Św.: Negatywny, to znaczy, twierdził, że wojskowni w tym okresie i na przyszłość są niepotrzebne, że nie powinny być powoływane do życia, bo mogą tylko przynieść szkodę. Chodziło raczej o zagadnienia ideowo - polityczne.

Osk. Muzyczka: Jaki był mój stosunek w związku z jedną rozmową do rządu londyńskiego?

Św.: Negatywny, zawierający duży pas żalu i rozgoryczenia.

Osk. Muzyczka: Gdzie widziałem ośrodek dyspozycji dla ewentualnej pracy opozycyjnej, w danym wypadku konspiracyjnej?

Św.: W Polsce.

Osk. Muzyczka: Jaki był mój stosunek do emigracji wojskowej i cywilnej?

Św.: Stosunek Muzyczki do emigracji wojskowej i politycznej wyrażał się w tym, że o ile emigracja nie chce do kraju wrócić, nie powinna wywierać wpływu na życie wewnętrzne i nie powinna usiłować kształtować życia wewnętrznego w kraju.

Po złożeniu zeznań przez osk. Muzykę, i św. Tomalakową, oraz po odczytaniu zeznań chorego św. Słaczynskiego, Sąd zamknął postępowanie dowodowe i odroczył rozprawę do dnia 25 stycznia.

Służba informacyjna na konferencji moskiewskiej

MOSKWA. 25.1. Jak poinformowa go korespondent PAP, uczyniono wszystko, by światowa opinia publiczna była jak najwyszczególniej informowana o przebiegu obrad konferencji rady ministrów spraw zagranicznych w Moskwie. Delegacje amerykańska, angielska i francuska przywiozły ze sobą ekipy dziennikarzy, w skład których wejść najwybitniejsi obserwatorzy dyplomatyczni tych państw. Wszystkie wiadomości tele-

graficzne posyłane przez dziennikarzy, dotyczące obrad rady ministrów spraw zagranicznych wolno będą od jakiegokolwiek cenzury.

Depesza prem. Girala do prem. Osóbki-Morawskiego

WARSZAWA 25.1. PAP. Premier Osóbka - Morawski otrzymał z Paryża następującą depeszę:

Jego Ekscelencja p. Edward Osóbka-Morawski, Premier Rządu Jedności Narodowej w Warszawie.

Proszę o przyjęcie moich szczerych powinszowań z okazji zwycięstwa, osiągniętego w wyborach oraz życzenia pomyślności dla Waszej Wielkiej Ojczyzny.

JOSE GIRAL

Prezes Rady Ministrów Republikańskiej Hiszpanii

Sprawa siedziby ONZ

NOWY JORK. 25.1. PAP. Do 10-osobowej Rady planowania stałej siedziby ONZ, która będzie wybudowana w centrum Nowego Jorku, na wyspie Manhattan, wszedł z ramienia Polski inżynier — architekt Maciej Nowicki.

Opóźnianie transportów repatriacyjnych z Anglii

LONDYN. 25.1. PAP. Stałe opóźnianie transportów repatriacyjnych żołnierzy polskich wywołuje wśród oczekujących na okręty do kraju nastroj przygnębienia i zniechęcenia. Nastroj ten potęgowany jest jeszcze przez fakt, że reakcyjni dowódcy polscy ze specjalną złośliwością kierują na przymusowe roboty żołnierzy, pracujących wrócić do kraju. Żołnierze jednego obozu odmówili udania się do pracy przymusowej i ogłosili strajk.

Złóż datkę na POMOC ZIMOWĄ

Dr. TADEUSZ SZELIGOWSKI

Społeczne znaczenie muzyki

Dlaczego zagadnienie muzyki i jej znaczenie w społeczeństwie jest tak palące i aktualne? Dlatego, że muzyka przedstawia olbrzymią, stale działającą siłę, która w życiu dzisiejszego społeczeństwa jest czymś niezbędnym. Muzyka nie da się wyeliminować, gdyż rozlewa się szeroką falą wśród wszystkich warstw społecznych. Siła ta przedstawia się jakby tyfiołowy nurt rzeki, której pęd musi być ujarzmiony i obrocony na korzyść samego społeczeństwa.

Silę muzycznego głodu mas działają poprzez dwa czynniki: muzykę ludową oraz muzykę miast. Siła twórcza muzyki ludowej — raczej muzyki wiejskiej niż twórczej na wsi — przez ludzi związanych bezpośrednio z uprawą ziemi, nie ulega żadnej wątpliwości. Wartość tej muzyki stoi ponad wszelką dyskusją, w muzyce wiejskiej krystalizują się najsilniej cechy narodowe. Jest to — jak pięknie mówi Karol Szymanowski — „jakby z głębi serca rasy wечно bijące źródło żywego natchnienia, jakby wydarto z łona gór złoty marmuru, oczekujące tylko wysiłku twórczej ręki, zdolnej nadać im wieczne trwałe kształty prawdziwego dzieła sztuki”.

Ten wysiłek twórczej ręki snuje się w ciągu dziejów nieprzerwanym wątkiem. Muzyka trubadurów i trubadurów opierała się na elementach ludowych. Z elementów ludowych powstały szesnastowieczne madrygały — z których zrodziła się opera. Na muzyce ludowej opierał się wiek oświecenia, romantyzm zaś podniósł muzykę ludową do rzędu naczelnego hasła. Z tej atmosfery wyrósł większa chluba Polski — największa jej muzyka: sztuka Fryderyka Chopina.

Lecz o potrzebie muzyki szerokich mas poza pieśnią ludową świadczy jeszcze druga muzyka — ta miast, muzyka miast. Wpływ jej jest przeważnie destrukcyjny. Jest to muzyka hałaśliwa, łatwa, cynicznym zgłębieniem zdolna przygłuszyć czystość pieśni ludowej, oparta przeważnie na lichym imporcie zagranicznym. Muzyka ta odpowiada widocznie jakimś realnym potrzebom szerokich mas, skoro cieszy się tak wielką powszechnością. Bezwartościowa ta muzyka, muzyka knajp i szynków ukazuje najłatwiej do osiągnięcia cel: przeczucie zadowolenie, poza którym czyta nudna codzienność życia.

Państwo i społeczeństwo nie mogą obok tego zagadnienia przejść obojętnie. W Związku Radzieckim istnieje silna kontrola nad tą muzyką. Przejawia się ona w dużej troskliwości o dobór repertuaru i jego odpow-

wiednią selekcją, jak również o odpowiedni poziom wykonawców. W Rosji istnieją wzorowe ensemble muzyki jazzowej i popularnej, które wysoką klasą sztuki wykonawczej — dochodzącej do granic wirtuozerii instrumentalnej uszlachetniają ten gatunek muzyki.

Gdy zastanowimy się nad źródłami działania na szerokie masy, stoją nam one do dyspozycji stosownie do czynnego lub biernego stanowiska, jakie społeczeństwo może zająć w stosunku do muzyki. Strona czynna umuzykalnienia mas przedstawia zawsze strony najbardziej dodatnie — o ważnym znaczeniu dla Państwa. Zakłada nie chórów, orkiestr, szkół muzycznych, tworzenie Towarzystw śpiewających posiada bardzo ważne znaczenie wychowawcze. Organizacje te wymagają od swych członków bezinteresowności wysiłku we wszystkich poroczyniach. W uprawianiu zaś muzyki, czyli w realizacjach dzieła sztuki muzycznej — które pomimo wielkiej ilości składowych elementów — jest absolutną jednością — konieczny jest wysiłek wszystkich biorących udział, a więc: dyrygenta, solistów, orkiestry i chórzystów. W tym wysiłku wszystkich w realizacji dzieła sztuki muzycznej leży jednoczący, a zarazem organizujący charakter muzyki.

Zaden z tych motywów nie może ucieść uwagi Państwa. Każdy przejaw duchowej, twórczej energii narodu winien być spożytkowany świadomie i celowo, by przez to podnieść poziom kulturalny mas.

Strona bierna — tj. konsumpcja muzyki przedstawia zagadnienie specjalne. Działamy tu poprzez operę, orkiestry symfoniczne i koncerty żywej muzyki, które powinny być urządzone przede wszystkim dla młodzieży wszystkich typów szkół, oczywiście o odpowiednim programie, ułożonym planowo. Wielką rolę w propagowaniu muzyki mogą i powinny odegrać związki zawodowe, kulturalne i oświatowe. Naczelnym hasłem zagadnienia, to przenikanie wartościowej muzyki w szerokie masy społeczeństwa, aby za jej pomocą podnieść upodobania estetyczne i kulturę artystyczną jak najszerzych warstw społeczeństwa.

Tadeusz Szeligowski

STANISŁAW PAPIERKOWSKI

Kolysanka

Andrzejkowski

Ukołyszę cię do snu
I przy Tobie będę tu,
Tylko śpij, mój synku, śpij
I o szczęściu Twoim śnij —

Skoro zmażysz oczka Twoja
Twoja matka strzeże cię,
Więc spokojnie synku śpij
I o szczęściu Twoim śnij. —

Niech się Tobie, synku mój,
Krasnoludków przysni rój,
Niech przez całą długą noc
Bawią cię, skacząc hoc —

Niech cię porwie z sobą w wień,
Niech rozjaśnia nocy kień,
Utoń synku w bajki śnie,
Bajki czar spowie cię. —

Gdy krasnalków zniknie tłum
Kiedy zmiłknie rozgwar, szum
Ty, mój synku, słodko śpij
I o szczęściu Twoim śnij. —

A promienny uśmiech Twój,
Niech rozpędzi smutek mój,
Mój wieczysty gorzki żal
Niech w teczową zapchaś dal

Do Austrii i Włoch wyjechał Tadeusz Szeligowski

Dyr. Tadeusz Szeligowski należy do ludzi wyjątkowo trudno „uchwytnych”. Nie dziwnego, gdyż jest i dyrektorem Średniej Szkoły Muzycznej w Lublinie i wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Kompozytorów w Warszawie, przewodniczącym Głównemu Sądowi Koleżeńskiemu Związku Muzyków, i sekcji A (muzyka poważna) w ZAIKSie, a oprócz tego bierze czynny udział w każdej niemal akcji mającej na celu upowszechnienie muzyki w stolicy i na terenie Lubelszczyzny.

Aby podołać tym wielostronnym i licznym obowiązkom, dyr. Szeligowski przebywa przez 4 dni w Lublinie, 2 dni spędza w Warszawie, jedną dobę tracąc na przejazdy.

Wszyscy znajomi dziwią się: Kiedy ten człowiek znajduje czas na pracę kompozytorską? A jednak działacz-organizator uzgadnia jakoś rozkład zajęć z kompozytorem, który nie przerywa niemal pracy twórczej, poświęcając jej skwapliwie każdą wolną chwilę.

Dowiedziawszy się o wyjeździe dyr. Szeligowskiego do Austrii i do Włoch, zwróciliśmy się po bliższe informacje. Kompozytor wyjaśnia:

— A więc jadę najpierw do Wiednia, gdzie muszę załatwić podstawową sprawę praw do dzieł Karola Szymanowskiego, które do tej pory posiadała wiedeńska firma wydawnicza Universal-Edition. Obok tego dokonam zakupu większej ilości dzieł Karola Szymanowskiego,

m. in. tak rzadkiej 2-giej Symfonii, wydanej zaledwie w kilku egzemplarzach.

Wszystkie te nuty są nieodrodną potrzebą w związku z przygotowywaniem do uroczystego obchodu dziesiętej rocznicy śmierci twórcy „Harnasiów”, które przypada na rok bieżący.

Innym zadaniem będzie załatwienie i ramienia ZAIKSU spraw związanych z ochroną prawa autorskiego kompozytorów polskich, dotyczącego utworów wykonywanych w ciągu ostatnich 10 lat w Austrii, jak również wyjaśnienie wielu zagadnień związanych z prawem autorskim twórców polskich.

— Czy podobna misja oczekuje Pana we Włoszech?

— Tak. Będę tam także reprezentował interesy ZAIKSU wobec Ricordi i innych firm wydawniczych.

Drugie zadanie — to praca przygotowawcza przed powstaniem we Włoszech Instytutu Polskiego, placówki, która służyć będzie stypendystom polskim studiującym w dziedzinie muzyki, plastyki i architektury. Celem mego wyjazdu jest również doprowadzenie do skutku Wyimiany Koncertowej pomiędzy Polską a Włochami. Pobyt mój za granicą potrwa blisko dwa miesiące.

Pozostaje nam jeszcze zapytać dyrektora Szeligowskiego o pracę kompozytorską — Napisałem na orkiestrę Nokturna w toku pracy nad Sonatą Skrzypcową. W najbliższym czasie wychodzą drukami Koszałki Opalki na chór męski (utwór ten należy do repertuaru lubelskiego „Echa”).

Poprzednio ukazała się Sonatina fortepianu, „Cztery pieśni weselne z Lubelszczyzny” na chór mieszany oraz nakładem „Czytelnika” suita na chór mieszany „Siadajcie wszyscy wokół z nami” oparta na znanych i ulubionych śpiewach XIX wieku (Laura i Filon, Płotki Filomatów, Stowieczku mój, Kalina O, gwiazdeczko, coś błyszczała, Kurdeci itd.).

Opracowałem ilustracje muzyczne do „Orestes” — dla Teatru Polskiego w Warszawie i do „Świecznika” Musseta granego przez Teatr Miejski w Lublinie. Dnia 22 grudnia na posiedzeniu Krajowego Jury Towarzystwa Muzyki Współczesnej zakwalifikowano do wykonania na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej mój koncert fortepianowy.

Ze świata nauki

W dniu 25 bm. odbyła się w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uroczysta promocja doktorska znana w kołach naukowych i pedagogicznych Lublina, p. Romana Szewczyka, autora cennej publikacji p. t. „Mord na Zamku Lubelskim w dniu 22 lipca 1944 roku”.

Dr. Roman Szewczyk uzyskał sto-

pień doktora filozofii na podstawie pracy p. t. „Ludność miasta Lublina w latach 1583—1650. Aktu promocji tj. wręczenia dyplomu doktorskiego dokonał prof. dr. Leon Białkowski, w obecności rektora KUL J.M. Ks. Dra A. Słomkowskiego, Dziekana Wydziału Ks. prof. dra J. Pastuszki, prof. dra J. Kleinera, prof. dra A. Kossowskiego oraz licznie zebranych znajomych, kolegów i przyjaciół Dra R. Szewczyka.

P. Dr. Szewczykowi jako współpracownikowi naszego piśmiennictwa składamy serdeczne gratulacje.

Nominacje na UMCS

Dekretem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej z dnia 15 listopada 1946 roku zostali mianowani na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie: dr. Laura Kaufman — prof. nadzw. drobiarstwa i genetyki zwierząt; dr. Lucjan Kaznowski — prof. nadzwyczajny uprawy ogólniej i hodowli roślin; dr. Henryk Madarski — prof. nadzw. fizjologii i fizjologii zwierząt.

U progu 500-tysięcznego radioabonenta

Obecnie na terenie całej Polski czynnych jest 255 radiowęzłów, 1461 urządzeń zbiorowych, obsługujących 98.200 mieszkańców mieszkaniowych, w tym 30.000 wsi. 2.023 wsi zostały całkowicie zradiofonizowanych.

Liczba zainstalowanych głośników mieszkaniowych wciąż rośnie. Zbliża się moment kiedy Polskie Radio obchodzi będzie uroczystość rejestracji 10.000-go abonenta głośnikowego. Jednocześnie ilość radioabonentów zbliża się do pokaźnej cyfry pół miliona. Sądząc z dotychczasowej szybkości wzrostu ilości abonentów liczby te zostaną już w ciągu najbliższych tygodni osiągnięte.

Należy pamiętać, że liczbę 500.000 abonentów przed wojną Polskie Radio osiągnęło w r. 1936, tj. po 10-ciu latach pracy. Obecnie ta sama liczba abonentów

uzyskano w ciągu dwóch lat przez Państwowe Radio.

Siedlczanie!

W związku z projektem zorganizowania w maju — czerwcu 1947 roku zjazdu koleżeńskiegol wychowanków i wychowanków wszystkich szkół średnich w Siedlecach — proszeni jesteście o nadsyłanie (na pocztówkach) następujących danych: imię i nazwisko, adres (szkoła i rocznik ukończenia), krótka opinia o w.w. projekcie.

Niezbędne te dane należy nadsyłać jak najszybciej, w terminie najpóźniej do 10 lutego br. na ręce kol. Adama Słomczyńskiego, kustosza Archiwum Miejskiego w Warszawie, ul. Marszałkowska 8. Po ich zebraniu rozestane zostaną zawiadomienia o ewent. zebraniu organizacyjnym, a następnie kwestionariusze ankiety.

HORYZONT KOBIETY

(Kolumnę redaguje Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet w Lublinie)

Kobieta wiejska w szeregach Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet

Zagadnienie udziału kobiet w życiu społecznym wsi jest w dobie obecnej problemem pierwszorzędnej wagi. Dziś, gdy przed wsią polską otworzyły się wielkie możliwości, kobieta wiejska bierze na siebie wielką odpowiedzialność za wychowanie przyszłego pokolenia wsi i zorganizowanie życia wewnętrznego swej gromady. Nową wioskę polską trzeba budować pełnymi siłami. Od domu, szkoły i rodziny trzeba rozpocząć przebudowę życia materialnego i moralnego wsi, dbając o podniesienie poziomu umysłowego i kulturalnego jej obywateli. W tej przebudowie kobieta wiejska winna odegrać ważną rolę jako matka, gospodyni i obywatelka.

Dzisiejsza rzeczywistość wymaga ściślejszej współpracy i pomocy ze strony gospodyń wiejskich, żon i matek. One przede wszystkim decydują o poziomie życia codziennego na wsi, o kierunku ideowym i przywołaniu młodzieży do życia. Kobieta powinna brać szerszy udział w życiu publicznym wsi, w samorządzie, spółdzielczości, w życiu kulturalno-oświatowym i politycznym. Chcąc jednak brać udział w życiu społecznym, nie tylko wsi, ale i narodu, chcąc utrzymać swoje znaczenie, muszą kobiety przede wszystkim zdobywać uświadomienie poprzez samokształcenie się, przez

czytanie prasy, przez uczestniczenie w zebraniach, zjazdach, a przede wszystkim przez zrzeszanie się w organizacjach kobiecych.

Największą i jedyną właściwą organizacją kobiecą jest obecnie Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet. W jej szeregach powinny się znaleźć nie tylko kobiety miejskie, ale i mieszkanki wsi. Przez tą organizację musi dojść do ścisłego sojuszu między kobietą miasta i wsi. Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet dąży do tego, aby zarzuciły się nicy przyjaźni, zrozumienia i wzajemnej pomocy między wszystkimi kobietami, ze wszystkich warstw społecznych. Wiemy dobrze, ile potrafi dać z siebie prosta, wiejska kobieta, jak duży był jej

wkład w walkę o niepodległość. Ona żywiła i chroniła partyzantów, ona przechowywała broń, ona ratowała rannych. Wiele już kobiet wiejskich jest zorganizowanych i okazuje ruchliwą działalność. Np. w powiecie mińskim pewna kobieta wiejska, aktywistka Związku Samopomocy Chłopskiej, sama zorganizowała 1000 członkin Ligi Kobiet, co jest dowodem, że kobieta potrzebuje własnej organizacji, która jej daje wielkie możliwości i otwiera szerokie horyzonty.

Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet pragnie zbierać w swych szeregach kobiety: proste robotnice, kobiety wykształcone, lekarzki i prawniczki, a w szeregach tych nie może zabraknąć kobiet wiejskich.

Posłanka do parlamentu brytyjskiego z wizytą w Lidze Kobiet w Warszawie

Na zaproszenie Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet, przybyła z Anglii p. Leah Manning. Jest ona posłanką do parlamentu brytyjskiego z ramienia Labour Party; zasiada również w parlamencie jako członek komisji spraw zagranicznych. W dniu 20 stycznia p. Manning była podejmowana herbatką przez przedstawicielki Zarządu Głównego S. O. L. K. W czasie przyjęcia wymieniono szereg interesujących uwag na temat

działalności kobiecej w Polsce i Anglii. Na zebraniu były obecne ob. dr Sztachelska, wicem. Pracy i Op. Społ. Pragiero-wa, ob. Morawka, sekret. generalny Ligi Izolda Kowalska, posłanka Jaszczukowa i inne. Zapytana przez korespondenta PAP na temat wrzeń i obserwacji poczynionych w dniu wyborów w Polsce — p. Manning odpowiedziała:

„— Wczoraj zwiedziłam 8 komisji wyborczych na terenie Warszawy i 2 poza Warszawą. Wszędzie ponowałam wzorowy porządek i absolutną, niczym nieskrepowaną swobodą głosowania. Nigdzie w lokalach wyborczych i ich okolicach nie uprawiano żadnej propagandy na rzecz którejkolwiek z list. W komisjach wyborczych widziałam mężów zaufania z partii niezablokowanych: PSL i Stronnictwa Pracy. Jeszcze raz chcę podkreślić, że wybory w Polsce były całkowicie wolne i nie dały absolutnie żadnych podstaw do jakiegokolwiek krytyki“.

P. Manning wyraziła z kolei w gorących słowach uznanie dla ogromu pracy wykonanej przez Polskę w dziedzinie od budowy i oświadczyła, że po zwiedzeniu w ub. r. Jugosławii i Czechosłowacji, a obecnie Polski — dołoży wszelkich wysiłków, by zapoznać społeczeństwo brytyjskie z nowym duchem, który ożywia kraje tej części Europy, a który nie jest zupełnie rozumiany ani doceniany na Zachodzie.

Ze sportu do filmu...

Najpiękniejsze kobiety w sporcie światowym

Przebiegają kroniki sportowe — dostrzegamy się z nich, że wiele najpiękniejszych kobiet świata — sportowek, porównać srebrny ekran, gdzie pełne powabu i wdzięku czarowały swych widzów.

Eleonora Holm — najpiękniejszą sportsmenką świata

Różne dotychczas sporty miały swe czołowe asy kobiece. Najpiękniejszą jednak uprawiały pływanie i łyżwiarstwo, jak równie tenis.

Eleonora Holm Jarret — swana popularna „dinoz”, w zupełności zasługuje na miano najpiękniejszej sportsmenki świata, jaką kinegołoholscy oglądali oczy najwytrawniejszych miłośników. Eleonora była nie tylko pięknością, lecz jeszcze znakomitą sportsmenką. Jako triumfatorka olimpijska z Los Angeles, jedyną w 1936 roku na olimpiadzie berlińskiej. Niestety — swawolny charakter i żywiołowy temperament, który zmazał swe ujęcie w kulisach, spowodował jej dyskwalifikację sportową. Rozważała tym samym mistrzyni olimpijska wstąpić do filmu, gdzie występuje sobie jeszcze wielki szereg gwiazd i sław.

Szczególnym zamięśnieniem pięknych kobiet — sport pływacki

Kontrastem Eleonory jest również Amerykanka — miss Dorothy Poynton, zwycięczyni dwóch ostatnich olimpiad. Mimo kuszących propozycji, potrafiła wyrzec się nęcących engagementów filmowych, marzeniem jej bowiem jest zdobycie zaszczytnego tytułu po raz trzeci.

Jeanette Campbell — uroczą Argentyńską — w ciągu ostatnich igrzysk olimpijskich uchodziła za jedną z najbardziej czarujących kobiet, biorących udział w olimpiadzie, w ciągu której, udzieliła najpiękniejszą „ścisną autografów. Dużo uwerwy i wdzięku posiadały trzy przemile siostry — Katherine, Dorothy i Evelyn Rawls, wszechstronnej sławy olimpijskiej kalfornijanki.

Miss Europa

Przebiegają a kobiet historię asów sportu filmowych, w pierwszym rzędzie należy wymienić nazwisko uroczą narciarkę francuskiej Nicole Villan, uczestniczki ostatnich mistrzostw FIS w Zakopanem. Ta przystojna brunetka, niemal każdym swoim pojawieniem się na jakiegokolwiek imprezie sportowej, zdobywała sobie nie tylko powodzenie... ale i serca męskie. Kte wie, czy wdziękiem i uwerwą nie przewyższała znakomitej gwiazdy Hollywoodskiej Loretty Young, której jest wdzięcznym za dowódcę, będąc uwaną za najpiękniejszą kobietą Europy.

Sonia Henie — królowie

Każdemu z nas znane jest nazwisko Soni Henie, najpiękniejszej blondynki Skandynawii — dziesięciokrotnej mistrzyni łyżwiarstwa światowego. Nie zapomnijmy, że ta bezkonkurencyjna Norweżka po latach triumfów sportowych świetnie obecnie wcieliła sukcesy w filmie.

Nie mniejszą sympatią i urodą cieszą się jej następczyni w sporcie łyżwiarskim — Angielki: Cecylia Colledge i Megan Taylor.

Tenisistki — królowe mody

Tak Wille Helen Moody — ośmiokrotna zwyciężczyni Wimbledonu jak i Helen Jacob — druga najlepsza rakietka świata, odegrały nie mniejszą rolę na forum mody kobiecej. Niewątpliwie uroda przy fascynujących strojach, czyniła je prawdziwymi gwiazdami sportu i dyktatorkami mody.

ZBIDN

Kącik dla gospodyń

Co carci żywność przed zepsuciem?

Ogólniejsze próby wykazały, że produkty spożywcze takie, jak: wędliny, owoce, mięso, nie tracą na swej świeżości tylko wtedy, — (zwłaszcza jeśli przez długi czas są wystawione na działanie światła słonecznego) — jeżeli są starannie opakowane w papier czarny lub w siateczkę celofan. Inne metody opakowań przepuszczają promienie, wpływające na zmianę jakości produktów, podczas gdy barwa trawiano-zielona chroni je przed zepsuciem. Z właściwości tego zjawiska, będącego przypomnieniem wieloletniego naśladownictwa przyrody, należy wywodzić w całej rozciągłości, szczególnie w porze letniej, kiedy środki spożywcze

parowane są na działanie szkodliwych wpływów światła.

Jako przykład może służyć fakt, że barwa naczyń szklanych wpływa na jakość zawartych w nich napojów. Badania, jak należy przechowywać pasteryzowane soki owocowe, wykazały, że barwa szklana, w którym się je przechowuje ma bardzo wyraźny wpływ na ich jakość. Barwa szklanych naczyń zmienia się bardzo wyraźnie pod wpływem promieni niebieskich, które go zupełnie mogą wybielić. Natomiast promienie czerwone wyraźnie zwiększają aromat i polepszają smak soku owocowego. Najlepiej przechowywać się soki w butelkach zielonych, które stanowią filtr dla światła o szkodliwym zabarwieniu.

Tam, gdzie jeszcze istnieje matriarchat

W Indochinach — gdzie obecnie toczy się walka Viet-Namu (Annamitów) o wolność — zamieszkują najrozmaitsze rasy i szczepy do siebie nie podobne, o najrozmaitszych obyczajach, ubiorze, języku i religiach. Rozmaitość typów kobiecych jest wielka, tak samo jak rozmaitość ubiorów i ozdób. Jeżeli zestawimy Annamitkę o typie mongolskim i obojętnej, nieprzeniknionej twarzy, ubraną w białe spodnie i czarną lub brązową zapinaną z boku tunikę — z taką np. mieszkanką Laosu o typie zupełnie malajskim, zawsze uśmiechniętą i radośną, strojącą się w kwiaty i ozdobioną srebrną, otuloną w barwne tkaniny podobne do sarongów malajskich — trudno uwierzyć, że te dwa typy kobiet żyją na tym samym półwyspie — niemal koło siebie.

Nie mniejsze od różnic zewnętrznych są różnice społeczne pozycji ko-

biet, ich rola w życiu rodzinnym oraz stosunek do mężczyzny. U niektórych plemion jak np. u Mośów widzimy prawie klasyczny matriarchat — ustrój, w którym kobieta — matka jest właściwym założycielem rodziny, dzieci należą do niej, a nie do ojca, noszą jej nazwisko, i dziedziczą po niej. Mężczyzna jest tylko dodatkiem. U Annamitów, przesiąkniętych kulturą chińską, zachowują się ściśle chińskie zwyczaje. Rola kobiety jest znikoma, ona zaś jest uważana za istotę zdecydowanie niższą. U plemion laotajskich, aczkolwiek matriarchat nie istnieje, pozycja kobiety jest bardzo silna, a znaczenie jej ogromne.

Nie tylko kobieta europejska lubi się stroić. Różnorodność strojów i uczesań kobiet indochińskich jest niezwykle bogata. Kobiety plemienia Thaisów noszą długie tuniki czarne,

zdobne w czerwone szamerowania i kryjące część ciemnej spódnicy. Spodnie, powszechnie noszone przez kobiety annamickie, tam się nigdy nie przyjęły. Noszą one jako nakrycie głowy oryginalne turbany, pokryte haftem w kolorach złotym, czerwonym i białym. Kobiety szczepu Miao noszą staniki skrzyżowane na piersiach, ściśnięte artystycznie wykonanymi paskami, zdobne u góry kołnierzem marynarskim, bogato haftowanym. Obszerne, fałdowane spodnice okrywają one białymi lub błękitnymi fartuchami, a głowy zdobią w srebrne łańcuchy. Kobiety szczepu Yao noszą spodnie i błękitne tuniki z czerwonymi lampasami oraz haftami tego samego koloru. W przeciwieństwie do annamitek, mieszanek dolin, których strój z brązowej tkaniny bawełnianej oraz czarnego jedwabiu jest dość monotony, strój kobiet z plemion górskich odznacza się wielką barwnością i poczuciem dekoracyjności.

SPRAWY NIEMIECKIE

Kampania propagandowa antypolska

Telefonem od naszego korespondenta

Berlin, 25.1.1947 r.

Zbliżony do kół socjal-demokratycznych dziennik „Telegraph” zamieścił debaty artykuł pt.: „Straszną podróż wysiedlonych Niemców” — spreparowany według niezastąpionych wzorów goebbelsowskich „Grenel-propagandy”, w którym opisany został sposób przeprowadzenia jednego z transportów Niemców, wysiedlonych z Wrocławia. W związku z tym artykułem, którego celem jest wywołanie niekorzystnych dla Polski nastroszeń w okresie przygotowywania traktatu pokojowego. Polska Misja Wojskowa w Berlinie rozesała do pism berlińskich następujące sprostowanie:

„Artykuł zamieszczony w „Telegraph” jest dalszym ogniwem w łańcuchu kłamliwych oszczerstw przeciwko Polsce, które już nieraz zmuszały Polskę Misję Wojskową do protestów. Wypadek opisany przez „Telegraph” nastąpił po trwającej już od roku akcji przesiedleńczej, przeprowadzonej pismem w normalnych warunkach. Ponieważ fala mrozów nadchodziła nieoczekiwanie szybko, niższe organy władzy, przeprowadzających przesiedlenia, nie mogły być na czas poinformowane o chwilowym wstrzymaniu transportów w okresie większych mrozów. Fakt ten tłumaczy się tym, że w kraju zniszczonym przez wroga mogła powstać trudność komunikacyjna i w ruchu pocztowym. Wzmiankowany transport opuścił Wrocław za zgodą brytyjskich oficerów, nadzorujących akcję przesiedleńczą. W każdym wagonie znajdował się piec, słońce i siano. Co się tyczy wyrażenia: „wagony bydlęce” należy dodać, że te same wagony używane są do repatriacji Polaków, deportowanych w czasie wojny do Niemiec. W Polsce sprowadzanej przez imperialistów hitlerowskich wagony te muszą często być używane do przewożenia ludzi.

Ubolewania godny osobno wypadek wykorzystuje „Telegraph” dla kontynuowania systematycznej propagandy siania nienawiści przeciw demokratycznej Polsce.

Pismo to wyświadczyło swoim rodzicom prawdziwą przysługę, gdyby zamiast zbudzenia wśród przesiedleńców niemieckich fałszywych nadziei na rychły powrót, skupiło swoje wysiłki na ułatwieniu im osiedlenia się w nowej ojczyźnie. Byłoby stanowczo lepiej, czytelnym w zakończeniu pisma Polskiej Misji Wojskowej, gdyby „Telegraph” uczynił coś dla stabilizacji życia Niemców, którzy powrócili do swego kraju.”

Potwierdzenie tezy, że prasa niemiecka rozpoczęła w okresie prac nad przygotowaniem traktatu pokojowego

nową fazę ofensywy antypolskiej

Jest oświadczenie jednej z przywódczyni Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w strefie brytyjskiej, Marii Sevenich. Oświadczyła już przed miesiącami nawoływała do tworzenia „czarnej Reichswchry” dla oswobodzenia ziem, okupowanych przez Polaków. Na znak protestu przeciwko niedostatecznemu zrozumieniu spraw wy

1.107.623 Polaków powróciło w ub. roku

W roku 1946 powróciło do Polski ze Związku Radzieckiego 614.735 osób. Z Zachodu przybyło 492.388 Polaków. Tranzytem z Zachodu przewieziono przez Polskę 364.985 osób obcych narodowości. Z terenów Ziemi Odzyskanych wysiedlono w ciągu 1946 roku 1.653.627 Niemców, ogółem zatem od początku akcji wysiedlono 2.019.949 Niemców. Opuściło również Polskę 97.935 Ukraińców.

niedzielnym postanowiła Sevenich przeprowadzić głódówkę i swoją śmiercią wywołać wstrząs wśród rzekomo obojętnych rodaków. W międzyczasie przyjaciele namówili ją do zaniechania tej ofiary dla narodu niemieckiego, ponieważ okazało się, że stosowanie metody Gandhiego wywołało w Niemczech wrażenie zgoła humorystyczne. Frau Sevenich musiała widocznie już dobrze odżywiać się i odzyskać siły, ponieważ z nową furją wróciła do ataku.

Berliński „Der Kurier” donosi: „Za najważniejszy problem socjalny uważa Maria Sevenich sprawę rozmieszczenia 20 milionów uchodźców ze zachodu. Gdyby traktat pokojowy zatwierdził miał granice Odry i Nisy jako ostateczne. Niemcy musieliby zająć stanowisko protestujące”.

Niemcy nie przestają się ludzić że jakiś nieoczekiwany wypadek spowoduje oddanie im obszarów nad Odrą i Nisą. Wiara w cud polityczny stała się wśród nich bardzo silna. Nawet akt przeprowadzenia transportów w Polsce pod

sunął im tego rodzaju myśli. Berliński „Der Abend” za stanowiąc się, co by było, gdyby Anglia zdecydowała się np. nie uznać wyników tych wyborów. Pismo podsuwa gotowy projekt — odebrać Polakom Nadodrzie.

Ze strony polskiej i radzieckiej określono już w tej sprawie stanowisko w sposób nie pozwalający na żadne wątpliwości. Za dalsze ludzenie się Niemców odpowiedzialność ponoszą niektórzy Anglosasi, niejednokrotnie budzący w Niemcach fałszywe nadzieje. Rezultat jest taki, że w strefie radzieckiej przesiedleńcy ze zachodu ułożyli już swoje życie, albo pracują na własnych gospodarstwach utworzonych w wyniku parcelacji majątków, albo też zatrudnieni zostali w przemyśle. W zachodnich Niemczech dziesiątki tysięcy zapelniają obozy i wiozą się po całym kraju, czekając na „powrót”. Gra polityczna Anglosasów obliczona na wywołanie sympatii z Niemców przyczyniła się do wytworzenia nieoczekiwanych trudności gospodarczych i powikłań społecznych.

Likwidacja Prus

W artykule zatytułowanym „Prusy wczoraj i dziś” porusza dziennik „Neues Deutschland” podstawowy dla Niemiec i świata problem likwidacji Prus. Czytamy tam: „W porządku obrad konferencji Moskiewskiej przewidziano punkt: „Likwidacja Prus”. Jest to dowodem, że alianci pragną wyrwać jeden z korzeni, na których się opierał prowadzący do dzisiejszych katastrof rozwój Niemiec. Niedawno oświadczone ze strony amerykańskiej, że Prusy przestały istnieć i gwarancją tego, że nie odródną się, jest podział Prus na 9 krajów, posiadających własne rządy.

Prusy i idea pruska nie są jednak, pisze dalej „Neues Deutschland” tylko problemem terytorialnym lub zagadnieniem prawa międzynarodowego, jakkolwiek powstały one w wyniku ekspansji terytorialnej i pogwałcenia prawa narodów. Problem Prus sięga o wiele głębiej. Pr-

sy nie były krajem, zamieszkany przez pierwotnej Rzeszy Niemieckiej, lecz były kolonią, powstałą w krwawych walkach przeciwko ludności słowiańskiej i litewskiej, prowadzonych przez Krzyżaków.

Kasta junkrów, absolutyzm księżęcy, militarizm i polityka ekspansji składają się na pojęcie idei pruskiej, która użyła jako bazy operacyjnej najpierw Niemiec, a później próbowała rozszerzyć się na tereny polskie. Po wywołaniu przez Prusy prymatu w Niemczech i po naszym wroście niemieckiego kapitalizmu powstał ów wrogi dla ludzkości związek

Dr Kuelz „ma wrażenie”...

BERLIN, 25.1. API. Przewodniczący niemieckiej partii liberalno-demokratycznej, dr Kuelz oświadczył przedstawieliowi dziennika „Der Abend”, kontrolowanego przez władze amerykańskie,

między prusko-niemieckim militarystą i kapitalistycznym imperializmem, który z całego świata gotów był uczynić pole bitwy. Pruska polityka ekspansji stała się treścią dążeń hitlerizmu, wzrosłego dzięki poparciu finansjery i monopolistów. Idea pruska ograniczała się zatem nie tylko do obszarów Prus, lecz opierała całą politykę Niemiec”.

Niemiecki publicysta „Neues Deutschland” wykazuje stanowczo więcej zrozumienia dla problemu pruskiego niż ów „rzeczoznawca” amerykański, który sprawę tę potraktował mechanicznie. Doświadczenia Polski nasuwają wnioski identyczne z tymi, które formułuje „Neues Deutschland”.

Zagadnienie populacji

Od dłuższego czasu prasa niemiecka wszystkich kierunków przeprowadza ankietę na temat paragrafu 218 hitlerowskiego kodeksu karnego, który zakazywał spędzania płodu i wszelkie wykroczenia karał przeważnie śmiercią. Większość biorących udział w tej ankiecie, wypowiada się za złagodzeniem przepisów prawnych i dopuszczeniem zabiegu spędzenia płodu w wypadkach uzasadnionych przez lekarzy. Nie brak jednak głosów, które na punkt wyjścia biorą potencjał ludnościowy Niemiec i wyrażają obawę, iż surowość prawa spowoduje spadek przyrostu naturalnego.

Warto przytoczyć głos krytyczny jednego z czytelników niemieckich, umieszczony w monarchijskiej „Die Neue Zeitung”:

„Czy naród niemiecki, zapytuje ów dziennik, ciągle jeszcze pragnie imponować światu wielką liczbą? Czy Niemcy jeszcze wierzą, że tzw. idea niemiecka uzdrowi świat?”

Sądzić należy, iż potrzeba zastosowania takiej kuracji zaspokojona jest na czas dłuższy. Powinniśmy raczej kierować się ambicją wyróżnienia się kwalifikacjami moralnymi, a nie zaś ilością Niemców”. (MSZ)

Obniżka cen cukru

Ustalono zostały nowe ceny sprzedaży, pobierane przez Centralę Handlową Przemysłu Cukrowniczego za cukier komercyjny w kampanii 1946/47. Ceny te kształtują się niżej od cen roku ubiegłego.

Dla partii od 10 — 100 ton cena cukru wynosi zł. 164 za 1 kg, za partie od 100 ton wwyż zł. 156 za 1 kg. Ceny powyższe rozumieją się loco wagon — w cukrowni, łącznie z opakowaniem (torby papierowe). Ceny te obejmują rów-

nież opłatę akcyzową w wysokości zł. 8 od 1 kg. kryształu oraz prowizję Centrali Handlowej Przemysłu Cukrowniczego w wysokości zł. 1 od 1 kg.

LONDYN, 25.1. API. Władze amerykańskie oznajmiły, że Karl Bingl, przewodniczący sądu denazifikacyjnego w Wielkiej Brytanii, został aresztowany za sfalszowanie swego własnego kwestionariusza denazifikacyjnego. Bingl za czasów Hitlera zajmował ważne stanowisko

iz ma wrażenie, że „zwyczajnie mocarstwa oddadzą Niemcom część terytoriów administrowanych przez Polskę”. Kuelz stwierdził nadto, że Polska straciła tylu ludzi podczas wojny, że nie ma ich teraz dosyć, by móc administrować tak wielkimi obszarami. Dodał on, że Niemcy nie mają potrzeby wysłania pełnomocnych delegatów na konferencję w Moskwie. Wystarczy, iż przejrzą dokumenty w komisji, utworzonej specjalnie w Berlinie.

Ładny przewodniczący...

w partii nazistowskiej i należał do nazistowskiej izby nadzoru pracy. Fakty te, oczywiście, zataił w swym kwestionariuszu.

Diamenty księżnej na finansowanie faszyzmu

BRUKSELA, 25.1. API. U b. uczestnika walk na froncie rosyjskim, internowanego w Belgii, znaleziono całą kolekcję diamentów, wartości około 100 milionów franków. Podczas przesłuchania oświadczył on, że klejnoty wręczyła mu pewna młoda księżna rosyjska dla sfinansowania ruchu odrodzenia faszyzmu w Belgii.

Nowy preparat leczniczy

MOSKWA, 25.1. PAP. Moskiewska fabryka preparatów leczniczych imienia Siemaski rozpoczęła produkcję nowego preparatu leczniczego sulfidimezyny. Lekarstwo to znajduje zastosowanie przy leczeniu zapalenia płuc, pewnych chorób żołądkowych i innych. Nowy środek nie leczy grypy, ale zapobiega groźnym niekiedy komplikacjom pogrypowym.

Podziękowanie

Wszystkim tym, którzy w ciężkich dla nas chwilach choroby śmierci meza i ojca

i p.

Mistrza Krawieckiego

JOZEFA RYBAKA

okazali nam pomoc i współczucie, Księżom z Katedry za wzięcie udziału w pogrzebie, a w szczególności krewnym. Zarządowi Cechu Krawieckiego, i wszystkim Członkom Cechu, oraz Spółdzielni Krawieckiej w Lublinie za serdeczną i szczerą pomoc w pogrzebie, oraz Przyjaciółom, Kolegom, Znajomym, Pracownikowi i uczniom warsztatu, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogiego nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. — tą drogą składamy serdeczne Bóg Zapłać.

Żona z Córeczką

Z cyklu: „Zabytki Lubelszczyzny” 10.

Kościół św. Pawła w Lublinie

Pełny tytuł brzmiał „Nawrócenia św. Pawła”, najczęściej natomiast używa się nazwy „kościół Bernardynów” lub po bernardyńskiego.

Chyba nigdy na świecie

zabytkowe gmachy, tak świeckie jak kościelne, nie ulegały tylu różnorodnym klęskom, jak w Polsce. Pożary nader często przepalały mury, ogień pożerał wzniesienia dachowe, waliły się sklepienia. Liczne wojny połączone z najazdami wrogów patroszyły wnętrza czy to zamków czy kościołów. Rabowano piękne sprzęty i tkaniny, cenne naczynia i szkła, płonęły księgozbiory i obrazy. Podziw ogarnia czasem, że mimo tylu klęsk coś się jeszcze uchowało i świadczy o poziomie życia w ubiegłych stuleciach, o rozmachu i zdobnictwie dawnych komnat czy kaplic. Po każdej klęsce ognia czy wojny brano się do pracy, dźwigano zburzone ściany, zakładano sklepienia, zdobiono na nowo wypalone i zrabowane wnętrza. Tylko, że już nie powtarzano zniszczonych kształtów, czy ornamentów, lecz zgodnie z nową modą, z nowym prądem sztuki, który my dziś nazywamy stylem, zdobiono i murowano świeże ruiny.

Wiemy skądinąd

że kościół św. Pawła był początkowo wzniesiony z drewna, potem zastąpiono go murowanym z pruskiego muru i dopiero w latach 1487—97 wznosi się solidne murowane ściany i sklepienia tej gotyckiej świątyni. Od południa stoją mury klasztoru, od północy cmentarz. W niespełna 100 lat potem w roku 1557 pożar niszczy kościół, wali się sklepienia, płoną sprzęty, giną pod rumowiskami ludzie. Runęły też legendarne dwie wieże przy zachodniej fasadzie. I znów z kronik wiemy, że już w 1569 w kościele tym odbywa się uroczyste nabożeństwo, a więc został odbudowany. Potem znów pożar niszczy kościół w 1602 r. i znów słyszymy o jego konsekracji w 1607 r.

Cóż pozostało

z gotyckiej świątyni końca XV w. po tych odbudowach? Wątek muru kryje się pod tynkami, trudno go zbadać. Ale trochę uwagi, a gotyckość założenia sama się ujawni. Przede wszystkim proporcje nawy głównej. Tylko gotyckie kościoły miały tak wąską i wysoką nawę główną. Nie obniżono ścian podczas odbudowy i nowe sklepienia założono na śladzie dawnych. Dzięki temu mamy zachowane proporcje z XV w. Patrząc na kościół od strony północnej widzimy nieśmiało wejście ukośno umieszczoną skarpy, to znak, że w tym miejscu kończy się dawny kościół, bowiem skarpy ukośno stawia się na rogu budynku. Patrząc z tej strony na prezbiterium, znów widzimy skarpy ukośną i to akurat przed półokrągłym zakończeniem chóru. Jasnym jest, że w tym miejscu kończyło się gotyckie prezbiterium, zapewne wieloboczne, a przy rozbudowie kościoła w XVI czy raczej w XVII w. dodano półokrągłe zamknięcie wnętrza, tak bardzo charakterystyczne dla kościołów lubelskich. Jest jeszcze jeden ciekawy szczegół, oto zazwyczaj zakryte w gotyckich kościołach polskie są umieszczone przy ścianach zachodnich prezbiterium, tak, że otrzymują one światło południowe. W kościele św. Pawła mamy okna prezbiterium od północy. Z powodu takiego właśnie umiejscowienia kościoła z klasztorem nad zboczem góry od południa, zakrycia musiała być z tej strony i klasztor strona. Jakkolwiek sklepienia są jednolite, to w bocznych nawach doskonale widać od jakiego miejsca zaczyna się do budowa wydłużająca kościół.

Z istniejących w połowie XVIII w. —

ściu kaplio pozostała tylko jedna. Rozbrano je w 1822 r., dobudowywane później, widać nie tak solidnie murowane jak główne mury, uległy zniszczeniu i groziły zawaleniem. Bardzo ciekawym jest szczyt wschodni umieszczony na ścianie, dzielącej nawę od chóru. Jest on zwieńczony rodzajem komina, a podział płaszczyzn wypukłymi liniami na pola wskazuje wpływy architektury holenderskiej, która przeniknęła do Polski przez Gdańsk i znalazła swój wyraz całkiem nieoczekiwanie w kościele w Golebie. Otóż ten szczyt z bliska mało widoczny jest wcześniejszy, niż dobudowany fronton ze strony zachodniej, a jednocześnie ze sklepieniami o cechach tzw. stylu lubelskiego, bardzo bogatymi. Tak więc gmach o murach i proporcjach gotyku został przybrany w bogate szaty reprezentacji barokowej w XVII w.

Wiek XVIII (rok 1752) zlikwidował liczne groby znajdujące się pod kościołem, fundatorów i dobrodziejów, zostali oni pochowani na cmentarzu przykościelnym, a w kościele ułożono kamienią posadzką w miejsce dawnych płyt nagrobnych.

Gmachy przyległego klasztoru

niewątpliwie na fundamencie gotyckim wzniesione, a pewno częściowo i zachowane z XV w., mają cechy zewnętrzne z XVII w., jak i sklepienia korytarzy, czy sal. Bardzo wdzięczną jest linia załamania południowej ściany klasztoru dostosowanej do terenu zespeconej balkonem tarasowym. Późniejszą w czasie powstania jest obecna wieża kościoła.

Zespół budynków klasztornych, wraz z półokrągłą absydą, ze szczytem i pół-

szczytem, jako attyką na przyległym skrzydle, z górującym szczytem nawy głównej i wieżą, widziany z ulicy Bernardyńskiej — stwarza przedziwnie harmonijną i wdzięczną całość, kwintesencję cech architektury lubelskiej w XVII w., uwieczniana przez malarzy, grafików i fotografów.

Mniej znany i skromniejszy, ale równie piękny jest widok na kościół i klasztor z ulicy Dolnej — Panny Marii. Najmniej efektowną jest strona północna kościoła, przysłonięta latem drzewami cmentarzyka.

Po katedrze jest to drugi, co do wielkości wnętrza kościół lubelski, pełen gotyckich tradycji, bogatej ornamentyki barokowej, cennych nagrobków zasłużonych ludzi.

Inż. arch. Zygmunt Knothe
Konservator

O wierszach Henryka Domańskiego

Nieżyjący dziś poeta Henryk Domański wydał tuż przed wojną w 1939 roku jedyny swój tomik „Srebrny czas”. Lublin jest rodzinnym miastem poety. Związany on jest z miastem, z pejzażem lubelskim, z jego prowincjonalnym odczuwaniem życia w łagodnej, lirycznej formie, związany z ludźmi. Zbiorek swój poświęcił on Józefowi Czechowiczowi. Istotnie wiersze Domańskiego urodziły się w kręgu Czechowiczowskim pod względem motywów treściowych, koloru wyobraźni, temperatury uczucia, a także stylu. To, co w Czechowiczu retoryką frazy rytmiczne pyłające czy inwokujące, spadki zdań, rodzaj ich rozczłonkowania — poddawały się nieświadomemu naśladownictwu — były w powiełku.

Wiersz Henryka Domańskiego, jest wielostronną, obrazową definicją nastroju. Smutek, klęska, przemijanie, mgliste poczucie historycznej grozy — są osnową tych utworów. W prowincjonalnej atmosferze nie nadającej się za szybki rytm ogólnego „dzisiaj” — sprawy biologiczne, półmityczne życia: śmierć, miłość, dobro i zło zachowują długo pierwsze swoje, prawie gimnazjalne znaczenie uczuciowe. Są sprawami realniejszymi niż zmienne społeczne i historyczne problemy — konunktury.

Tytułowy wiersz „Srebrny czas” uznaje wprawdzie w historii istotną rzeczywistość: „ziemia wielka jest kulą pędzoną po torze nieznanym przez barwnych sztandarów wiatr”. Lecz większość wierszy nurza się w rzeczywistości uczuciowej:

„Haft ten układam jak obłok
i sny zwołuję” —

mówi o swej poezji, czując jej wartość na tle groźnego „czasu”.

„Srebrny czas”, podobnie jak szeregi wierszy Czechowicza wyraża tę groźbę w niejasnych przeczuciach i w

reminiscencjach przeżytych, zda się, zbyt kosztownych, wojen:

„Kolumny wojsk bagnietami ustąpiły
słońce,

Swili na siwe namioty prą,
na dzieci ciała gorące,

podpełza marszów żółta rzeka”.

„Przykuci łańcuchami krzywd do
kamiennych ław

zapadamy się w otchłań, gdy wargi
nam parzy

młodość burzami wizji osuszająca
pięć,

ojczyzna śmigami wiatraków kołysząca
szczęść

naszą niesławną śmierć”.

Zresztą patos tych paru „dziejowych” wierszy — zbyt wysoki. Treść nawiązywaną Rzeczypospolitej są liryczne, ojczyzniane pejzaże, maszerujące żołnierskie nogi, sztandary. Miniona wojna była dla nas do kładniejszą lekcją ojczyzny i potrzeby jej państwowej formy. Razi nas w patetycznym toku słów dziewczyna czesząca włosy komet, dziewczyna smagła, dziewczyna o dłoniach białych.

Lepszy jest Domański w opisie, spokojnym, zastygłym w obrazie wierszu „Polesie”, w „Modlitwie”, która w mistycznej litanii wyklada szaność starej kobiety — człowieka codziennego trudu, naiwności życiowej, tradycyjnej cnoty, biologicznego źródła pokoleń.

Wśród elementów wyobraźni — wiele wspólności z wizyjnością Czechowicza: anioły, gusła, panny i cmentarze, paprocie tworzą zgęszczone egzotyczne obrazy, często baśniowe czy balladowe.

Jeden z wierszy specjalnie poświęcony rodzinnemu miastu: „Wspomnienie o Lublinie”. Wśród pochwał poetyckich, które posiada Lublin, nie ostatni to wiersz, serdeczny, rozpałający pejzaż podmiejski, przedmieście, miasto — tło smutnego dzieciństwa, gorzkiej młodości, samotności męskiej, niezmiennie miejsce powrotów w kolejach zmierzającego życia żywe miejsce poezji.

Anna Kamińska

Two Literackie im. Mickiewicza

W poniedziałek, dnia 27 bm. o godz. 18-iej w sali 21 FUL odbędzie się zebranie sekcji naukowej Towarzystwa. Referat n. t. „Zagadnienie kultury grup społecznych w twórczości Prusa” wygłosi dr. Andrzejewski.

Wspomnienie o Lublinie

Miasto, gdzie dzieciństwo wychodziło smutnie, obrazem,
namolotem murów opada w pachnące kosze łak,
po starych, pustych ulicach stracone lata rozwijają,
miasto je podam do rąk.

W przedwieczerni wygasła słońce skrzydła rozpruła jak skrzydła,
dzwoni o stopnie katedry krzyków dymiących grad —
stad pomarszczonym zaułkom idę naprzeciw,
młodość na barkach kołysząc, dźwigając 22 lat

Do bram wilgotnych, do skamieniałej historii na prostokątach młodości,
niosę pielgrzymie kroki i rosę spojrzeń gorących,
wstrzymuję czas w dawnych napisach
patrzę, milczę, liżę.

Ileż to razy Lublinie asypiaję w obłoku mgły
harmonie z przedmieść obdartej,
przeległą melodią szły
na okien czerwone warty.

Weześniejsze jeszcze nim mogłem pamiętać gwałtem porzuciłem
przesuwając różnolite pejzaże na elementach tęsknot brzo
Później w samotnym pokoju salernichomiaty jak post
Gałęzi pod nawalnicą dni.

Ale gdy księżyc zduszony wleciał gwiazd,
długo się tarzał po polach o liście błagające
szedłem z dalekich miast
do ciebie Lublinie po sny.

Szedłem
wywoływać twe imię ojciec z kwiatów cich wreszcie na mój kraj,
aż wreszcie tuna porannych zór
ciebie, księżycu i mule wyszedłem
od magnetycznych snów.

Władystaw Surzyński w Teatrze Miejskim

Ujrzałem przedwczoraj afisze oznajmujące, iż wystąpi gościnnie w naszym Teatrze znakomity recytator, p. Władystaw Surzyński. Ponieważ p. Surzyński go poznałem w komedii „Niebieski lis” jako dobrego aktora, przyszło mi na myśl, czy by nie poznać bliżej recytatora, cieszącego się wielkim powodzeniem.

Udałem się więc do p. Surzyńskiego i po wyjaśnieniu celu mego przybycia przeprowadziłem z nim interesującą rozmowę.

Ja: Dlaczego występ Pana nosi tytuł „Od Cyda do żołnierza polskiego”. Czy tylko dlatego, że wyjątki z „Cyda” stanowią początek, a wiersz „Żołnierz Polski” zakończenie Programu?

S.: Nie, zaraz to Panu wytłumaczę. Otóż przed wojną byłem aktorem wileńskiego teatru. Ostatnim przedstawieniem, jakie tam dawaliśmy, był „Cyda”, w którym odtwarzałem postać tytułową. Potem teatr zamknięto. Dopiero w ub. r. zespół teatru miano repatriować: chcieliśmy Wilno w jakiś sposób pożegnać. Wystąpiłem więc w tym celu z moim obecnym programem. Przyszło mi przedtem jednak na myśl, że wojna przerwała mi karierę sceniczną, w chwili, gdy odtwarzałem postać „Cyda”, zaczęły więc moje powojenne życie na deskach teatru również „Cydem”. Ponieważ zaś w mieście wypędzonych Niemców widniały mundury polskie, druga część tytułu brzmi: „...do żołnierza polskiego”.

Ja: Dziękuję Panu. Słyszałem, że po przyjeździe z Wilna objechał Pan ze swoim programem prawie całą Polskę?

S.: Tak. Występowałem w Warszawie (w sali „Romy”), Łodzi, na Pomorzu i Dolnym Śląsku. W ogóle tam, gdzie jeździliśmy z „Niebieskim lisem”.

Ja: Dlaczego zaznacza Pan, że tam, gdzie występ wali Państwo w „Niebieskim lisie”. Czy nie zamierza Pan urządzić oddzielnie swoich recytacyjnych występów?

S.: Poruszył Pan, powiem, nieco nieprzyjemną sprawę. Wie Pan, poezję u nas traktuje się tak bardzo po macoszemu, iż zrobił się z niej kopciuszek, którego trzeba przyczepiać do czegoś innego. Zapewniam Pana, że sam nie ryzykowałbym przyjazdu.

Ja: Czy grają tu rolę względy materialne?

S.: Ależ nie! Musi Pan i wszyscy zrozumieć, że ja nie urządzam występów recytatorskich dlatego tylko, by zrobić majątek, ale po to, by ktoś te wiersze w odpowiednim opracowaniu usłyszał. No, rozumie Pan, że przy takiej z mojej strony zasadzie, nie jest przyjemne recytować dla pustej widowni, względnie zapelnionej, a nie słuchającej. „Niebieski lis”, poprzedzając moje występy, jest dla nich pewną reklamą.

Ja: Może mi Pan teraz wyjaśnić, dlaczego występuje Pan jutro w sali KUL-n, a w niedzielę w Teatrze? Czyżby Teatr Pana gościnnie nie przyjął?

S.: Widzi Pan, zamierzeniem moim było zorganizowanie cyklu recytacji głównie dla młodzieży, która zdradza często brak zainteresowania poezją. Twierdząc z całą stanowczością, iż obojętność tę należy przerwać. I moimi właśnie recytacjami mi przekonać chcę młodzież, że można słuchać poezji. Powiem Panu, że ja się nie bardzo dziwię młodzieży, bo szkoła może poezję obrzydzić.

Ja: Panu jednak nie obrzydziła...?

S.: Myli się pan. Całej poezji nie, ale takiego „Pana Tadeusza”. Przecież ja nie tylko nie mam z niego nic w programie, ale nie mogę się dotychczas zdołać na przeczytanie po raz drugi od czasów szkolnych tego utworu.

Ja: Zarzuca Pan młodzieży obojętność, po części przez pana usprawiedliwiona, dla poezji. A jednak słyszeliśmy w Lublinie, jakie sukcesy odnosił Pan w innych miastach.

S.: Bo młodzież jest dziwna. Jak już zdecydował się posłuchać poezji, nie ma lepszego od niej słuchacza. W Łodzi na przykład Kuratorium potraktowało moje występy jako obowiązkową lekturę. Młodzież więc zapelniała z obowiązku widownię. I niech mi pan wierzy, że w trakcie recytacji całkowicie się przeobraziła. Rzadko ktoś równie wspaniale mnie słuchał. Po moich występach w wielu szkołach pisano na ten temat wypracowania. Zachowałem nawet kilka zasługujących na przeczytanie.

Ja: Czy lubelskie Kuratorium podobnie się ustosunkowało do Pana występów?

S.: Niestety, nie. Uważa, że nie są one aż tak korzystne dla młodzieży.

Ja: Sądzę, że młodzież nasza zdaje sobie sprawę, co posiada dla niej wartość. Ale mam jeszcze jedno pytanie: Co to znaczy: „Tańce polskie w słowach”, które są częścią pańskiego programu?

S.: Do tańców ludowych pisano specjalnie dla mnie słowa.

Ja: Dziękuję Panu bardzo za miłą pogawędkę. — Do widzenia, w niedzielę w Teatrze. (L.)

S.: Bo młodzież jest dziwna. Jak już zdecydował się posłuchać poezji, nie ma lepszego od niej słuchacza. W Łodzi na przykład Kuratorium potraktowało moje występy jako obowiązkową lekturę. Młodzież więc zapelniała z obowiązku widownię. I niech mi pan wierzy, że w trakcie recytacji całkowicie się przeobraziła. Rzadko ktoś równie wspaniale mnie słuchał. Po moich występach w wielu szkołach pisano na ten temat wypracowania. Zachowałem nawet kilka zasługujących na przeczytanie.

Ja: Czy lubelskie Kuratorium podobnie się ustosunkowało do Pana występów?

S.: Niestety, nie. Uważa, że nie są one aż tak korzystne dla młodzieży.

Ja: Sądzę, że młodzież nasza zdaje sobie sprawę, co posiada dla niej wartość. Ale mam jeszcze jedno pytanie: Co to znaczy: „Tańce polskie w słowach”, które są częścią pańskiego programu?

S.: Do tańców ludowych pisano specjalnie dla mnie słowa.

Ja: Dziękuję Panu bardzo za miłą pogawędkę. — Do widzenia, w niedzielę w Teatrze. (L.)

Dzieci lubelskie w „Wiosce Szwajcarskiej”

Lata wojny nie pozwoliły na rozwinięcie należytej opieki nad dziećmi, wskutek czego choroby, a głównie — najgroźniejsza gruźlica, czynią wśród nich spustoszenie. W trosce więc o zdrowie młodych obywateli organizuje Państwo w miejscowościach klimatycznych Sanatoria Przeciwgruźlicze oraz Zakłady Lecznice dla organizmów zagrożonych.

Ponieważ w Lublinie wiele dzieci potrzebuje leczenia, Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego wystarało się o miejsce dla nich w Prewentorium Szwajcarskim „Don Suisse” w Otwocku.

To też wielkim przeżyciem dla 150 dzieci ze szkół powszechnych był kilka dni temu ich odjazd do sanatorium, gdzie znalazły się pod opieką organizatorów szwajcarskich i wychowawczyń polskich w Otwocku.

Prewentorium tamtejsze, zwane „Wioską Szwajcarską”, położone wśród zalesionych piaszczystych wzgórz, obejmuje olbrzymią przestrzeń.

Wśród drzew wznoszą się czyste, drewniane domki, zelektryfikowane, skanalizowane i ogrzewane przy pomocy żelaznych piecyków.

W każdym z takich domków, posiadających świetlicę, jadalnię i sypialnię przebywa pod okiem wychowawczyń 44 dzieci. Są one intensywnie odżywiane, korzystają na miejscu z opieki lekarskiej i dentystrycznej. Uczą się codziennie półtorej godziny pod kierownictwem wykwalifikowanych sił. Mają szereg rozrywek, jak: zjeżdżalnię, huśtawkę, sanki, spacer, w domkach zaś — wiele zabawek i gier, które są darem dzieci szwajcarskich.

Jak widać z powyższego opisu, karne i stosujące się do regulaminu dziecko odnosi wiele korzyści z bytności w Prewentorium.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego czyni obecnie starania o zdobycie miejsc w sanatorium dla następującej grupy chorych lub wątpliwych dzieci. (L.)

Kto może kupić meble na raty?

W roku bież. przemysł drzewny wyprodukować ma ok. 560.000 sztuk krzesel, 9.000 różnych kompletów meblowych, 10.000 mebli tapicerskich (tapczany, fotele), 180.000 mebli stolarskich (biurka, stoły, szafy itp. pojedyncze meble mieszkalne).

Jak widzimy z tego produkcja mebli, tak niezbędnych w okresie, gdy wielu ludziom przepadły one w czasie wojny wraz z ich mieszkaniem i domami, przejawia dostarczenie poważnych ich ilości na rynek. Ceny pobierane przez instytucję zbytu dla produkcji przemysłu drzewnego, Centralę Handlową Przem. Drzewnego, są oparte na ścisłej kalkulacji kosztów produkcji i nie podlegają wahaniom. Jak wiadomo pracownicy państwowi, samorządowi i spółdzielcy, mogą nabywać sobie meble na 9-cio miesięczne spłaty i w takim wypadku do licza się jedynie do ceny hurtowej 8 proc.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

CHPD posiada w wielu większych miastach swe składy, które trudnią się handlem detalicznym. W razie braku w danym mieście własnego składu, Centrala sprzedaje hurtowo meble firmom prywatnym, które zobowiązane są do dalszej odsprzedaży ich z normalnie ustalonym dla sprzedaży wolnorynkowej zyskiem.

WITOLD POPRZECKI

PANI DR HANECZKA

— Proszę panów — przerwał pułkownik. — Zadanie jest tak ważne, że trudno mi jest dobrać odpowiednich słów, aby wam tę doniosłość unaocznili. Proszę o niezlekceważenie akcji, ani jej najmniejszego szczegółu. Ta akcja musi się udać!

— Uda się... — mruknął Więcierz, patrząc w rękawiany przez Pogranickiego plan.

Po wymianie szczegółów, jakie każdy z obecnych dorzucił, Pogranicki spojrzął na zegarek.

Była godzina czwarta.

— Gdzie i o której punkt zborny? — zapytał Więcierz.

— O piątej w mundurowym — odpowiedział lakonicznie kapitan, patrząc jednocześnie na zegarek.

— Rozkaz! — rzekł Pogranicki, wstając pierwszy.

— A gdzie ty się tak śpieszysz? — zapytał pułkownik.

— Ja... to pan pułkownik wie... na Bracką...

— No to leć, tylko nie spóźnij się — uśmiechnął się pułkownik, który zdażył już zapomnieć o niefortunnym przybyciu Pogranickiego.

Ten zaś, zdając sobie sprawę, z tego, że został dopu-

71 szczony do „zadania na szarżę”, bał nawet mowy być nie mogło o tym, żeby go nie wzięto, skoro on jeden znał Sandomierz — miał w myśli znowu tę samą sprawę: pierścione.

Nie zanęcał jednak ostrożności, jakie były zdawna nakazane po odprawach. Wychodząc z bramy, szedł tak, jakby miał wstąpić do najbliższego szynku na wódkę. Była to jego metoda, której żadnemu z pozostałych oficerów nie wolno było stosować. Więcierz „strugał wariata”, Osiek miał „krótką nogę”, Roszczyk wpadał na żandar-mów z zamyślenia i najuprzejmiej przeproszał ich wytworną niemczyzną. Piotun paradował z białą laseczką i opaską „blinde”. Pogranicki udawał pijanego.

Widząc jednak, że nikt go nie śledzi, przyspieszył kroku. Miał czterdzieści pięć minut na to, aby zażądać od Anny pierścione i — powiedzieć jej, że ją kocha...

Nie. Tego już nie można dłużej odkładać!

A na myśl o tym, że właśnie dziś musi tę sprawę postawić jasno i zdecydowanie, Pogranicki poczuł skrzydła u ramion. Nic to było jechać do Sandomierza z rozpylaczem przeciwko przeważającym siłom niemieckim, nie to było paść tam nawet trupem, żeby po tym tylko „uroczysta ciocia” dowiedziała się, jako jedyny członek rodziny, że taki to a taki — padł za Ojczyznę.

Ważne mu było tylko jedno: dziś powie Annie, że ją kocha.

Do domu przy ul. Brackiej wpadł tak szybko, jak wówczas, kiedy gonili go cała sfera żandar-mów niemieckich.

Teraz gonil go rozkaz. Za czterdzieści minut musi być w mundurowym, gdzie się przebierze w niemieckie łachy, dostanie rozpylacz i amunicję, a jak tylko się ściemni — ruszy w drogę.

W nieznane.

Wróci jako porucznik lub nie wróci wcale. Zna-jąc doskonale Więcierza, Pogranicki wiedział, że to zadanie uda się na pewno.

Ale ilu wróci?

Na to pytanie wolął nie odpowiadać, właśnie dlatego, że znał kapitana Więcierza. Ten człowiek nie liczył się nigdy z własnym życiem, szedł wszędzie pierwszy, wybierał najtrudniejszą część zadania, ale też nie liczył wcale, ile ośiar zadanie może pochłoniąć.

Może właśnie dlatego wybrano do tej akcji jego, słynnego „rzeźnika lubelskiego”, jak go nazywano od czasu słynnej już pacyfikacji, jaką przeprowadził wśród żandar-mów niemieckich za wywożenie dzieci z Lubelszczyzny. Ten człowiek nie cofał się przed niczym i nie było dla niego nie-możliwości.

(D.c.n.)

Teatry i kina

KINO „RIALTO“ wyświetla film p. t. „Kwiat miłości“. Nadprogram: Polska Kronika Filmowa Nr. 3/47 i „Marynarze na czarnych“.

„Od Cyda do żołnierza polskiego“

Po wielkim sukcesie w warszawskiej „Romie“, Łodzi oraz na Ziemiach Odzyskanych, wystąpi gościnnie Władysław Surzyński w reprezentacyjnym widowisku pn: „Od Cyda do żołnierza polskiego“, tylko jeden raz w sali Teatru Miejskiego w niedzielę 26 bm. o godz. 16-ej. Cała prasa warszawska i łódzka stwierdziła jednogłośnie wysoki poziom tego emocjonującego widowiska. Liczne, bogate kostiumy projektował Wiesław Makojnik. Reżyseria i montaż Stanisława Milskiego. Współudział biorą: Berta Malwe i Józef Kozłowski.

DYŻURY NOCNE APTEK

Niedziela 26 bm.: Szopna 15, Krakowskie Przedmieście 3, 1-go Maja 29

HYDRO „SIEW“

w znanej jakości do nabycia we wszystkich sklepach

Fabryka

Lublin, Przemysłowa 22

tel. 36-23

PRZETWORNIA WYROBÓW CHEMICZNYCH

„STANGARD“

poleca swoje wyroby doskonałej jakości

pastę do obuwia, pastę do podłóg, mydło do prania, pokost, farby olejne i t. p.

Lublin, Lubartowska 13.

tel. 40-94.

46

Strażnik-bandyta skazany na 10 lat

Wojskowy Sąd PKP na sesji wyjazdowej w Lublinie rozpatrywał dn. 24 bm. sprawę członka Straży Ochrony Kolei, Michała Kruka.

22 lutego 1945, Kruk wspólnie z Edwardem Bratejką i Władysławem Dulem dokonał napadu na dom Michała Kopcia we wsi Jamnica, pow. Tarnobrzeg. Bandyci zastrzelili Kopcia z córką, natomiast jego żona zmarła w szpitalu wskutek odniesionych ran. W toku zarządzonego przez Milicję Obywatelską pościgu Dule został ciężko ranny i przed śmiercią przyznał się do udziału w zabójstwie.

Ostrożnie z zamykaniem pieców

Ostatnio Pogotowie Ratunkowe było zrywane w 25-u wypadkach, powodem których było przeważnie niedbalstwo przy zakręcaniu pieca.

Przy ul. 1-go Maja uległa zaccadeniu rodzina, składająca się z pięciu osób. W porę zaalarmowane Pogotowie, po udziale pomocy, zostawiło wszystkich w domu.

Drugą przyczyną, która alarmuje Pogotowie, jest panująca na ulicach miasta gołedź.

Na ul. Dzierżawnej Krzemieńska Leokadia upadła i uległa złamaniu prawego

Po pewnym czasie MO wpadła w Lublinie na trop Kruka, którego po aresztowaniu osadzono w więzieniu w Tarnobrzegu. Korzystając z zamieszania, wywołanego napadem na więzienie w maju 1945 r., Kruk uciekł, został jednak ponownie rozpoznany i zatrzymany. Podczas śledztwa Kruk przyznał się poza tym do posiadania karabinu niemieckiego z uciętą lufą.

Sąd skazał Kruka na łączną karę 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5. (t.)

podudzia. Przewieziono ją do Szpitala Szarytek.

Z radością notujemy fakt, że ob. prezydent miasta każe sobie meldować przez Pogotowie każdy wypadek spowodowany gołedzią na nieposypanym nieczym chodniku. Na winnych nakłada się bardzo surowy mandat karny. Może to nareszcie przełamie upór dozorców, którzy przyczyniają się do nieszczęśliwych wypadków. (M. A.)

Prenumerata miesięczna

„Gazety Lubelskiej“

wynosi 74 zł.

z przesyłką 80 zł.

PKO - II - 448.

RZEMIESLNICY

Powiatowy Związek Cechów

zawiadamia, że w lokalu przy ul. Złotej nr 2 dnia 27, 28, 29, 30, 31 stycznia godzina 18 zostanie wygłoszony cykl referatów w sprawie prowadzenia księgowości podatkowej.

Referaty zostaną wygłoszone przez fachowca urzędnika skarbowego. Z uwagi na obowiązek prowadzenia ksiąg, uprasza się wszystkich członków o przybycie. 346

Z listów do Redakcji

Czyja wina?

Pracownicy Zarządu Miejskiego mają prawo do korzystania z bezpłatnej pomocy lekarskiej oraz zniżki w wys. 90 proc. przy nabywaniu lekarstw we wszystkich aptekach lubelskich na podstawie t. zw. biuletynów. A oto jak do tej sprawy podchodzi apteka.

Lekarz przepisał mi 5 zastrzyków glukozy. Wchodzę do jednej z największych aptek na Krak. Przedmieściu i pytam uprzejmie, czy jest glukoza 20-procentowa. Magister wyciąga z pudełka 5 ampulek zastrzyków, mówiąc, że jedna ampulka kosztuje 70 zł. Podaję biuletyn. Sprzedawca staje się prawie opryskliwy i odpowiada, że przydziałowej glukozy apteka nie posiada, tylko prywatnie mogą sprzedać. Wiem napewno, że apteki winny wydawać na biuletyny wszystkie lekarstwa, przewidziane w umowie z Zarządkiem Miejskim, a glukoza została uwzględniona w tej umowie. Bez słowa wychodzę i idę do drugiej apteki, nieco dalej na tej samej ulicy. Proszę o glukozę. Owszem jest, po 60 zł. ampulka. Nauczony smutnym doświadczeniem, zapytuję grzecznie, czy i na biuletyn mogę otrzymać. Po krótkim wahaniu magister pakuje zastrzyki, ja zaś płacę ze zniżką 10 proc. ceny.

Nie mówmy już o rozpiętości cen lekarstw, bo jednak różnica 10 zł. na ampulce zastrzyków, to nie drobnostka, ale dlaczego jedne apteki mogą sprzedawać na biuletyn, a inne nie. Czyja to wina?

LUBLINIANIN H.

3 miesięczne Kursy Kroju Szycia i Modelowania

Zofii Pielach

w Lublinie, ul. Bychawska 62

Zapisy uczennic przyjmuje się do dnia 5 lutego b. r. ceny przystępne.

388

MEBLE

Nowe i używane

sypialnie — stołowe — kuchnie — tapczany

po cenach niskich poleca

MIECZYSLAW KOWALSKI Lublin, Zielona 5 tel. 22-22

246

MEBLE

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA

Na Komisji Kalkulacyjnej Kosztów Produkcji, odbyłej w dniu 24.1.1947 r. w Wydziale Aprovisionacji i Handlu Z.M. ustalone zostały ceny jak następuje:
masło wiejskie 300 zł. za 1 kg. masło (śmietank. mlecz.) w opak. z piecz. spódz. 370 zł. za 1 kg.
mięso wołowe z kością 180 zł. za 1 kg.
mięso wieprzowe 200 zł. za 1 kg.
schab 230 zł. za 1 kg.
cielęcina 130 zł. za 1 kg.
Na artykuły pozostałe ceny nie zostały zmianie.

208 W Prezydent m. Lublina

DYREKCJA Gimnazjum i Liceum Handlowego dla Dorosłych im. A. i J. Vetterów w Lublinie (Kurs przygotowawczy 2 lata w ciągu 1 roku) podaje do wiadomości, że zapły do wszystkich klas przyjmuje i udziela informacji Sekretariat w godzinach 16-18 Bernardynska 14. 305

KURS nowoczesnego kroju męskiego, przygotowawczy do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego przy Cechu Krawców w

Lublinie, pod kierownictwem A. Pawłowskiego, absolwenta Akademii Kroju w Paryżu Zapisy oraz chu, Lublin, Złota 2. 215

CELOPCÓW do praktyki samochodowej przyjmą Kursy Samochodowe Lublin, Żmigrod 6, telefon 12-18. 345

LEKARSKIE

WENERYZYKNE, skórne, płowe, dr. Feldman, godzina 9-3, Lubartowska 19-6. 268

DR RAK LEON, choroby weneryczne, skórne. Wyszyńskiego 12 m. 25, parter 6484

Dr. PINUS, choroby skórno-weneryczne ul. Lubartowska 18, tel. 43-50. 234

HARTOWANE

DOMY, place sprzedaje koncesjonowane przedwojenne biuro „Wygoda“ Michałowski, Bernardynska 28, telefon 34-87. 1217

NIERUCHOMOŚCI, sprzedaż, pomiary, plany. Biuro Mierczego Przysięgłego Białkowskiego, Lublin, Sądowa 4 6472

KUPUJE włókno konopne i zamieniam na wyroby powroźnicze. B. Muszyński, Gdynia 4. 247

MYLSKIE kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły mylskie (gaza, siatka, pasy, gurtu itp.) poleca Eugeniusz Palaszewski, Warszawa — Biuro Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep przy Jerozolimskich. 162

POMNIKI — NAGROBK, płyty i kamienie szlachetne z likwidacji cmentarza poniemieckiego w dużym wyborze do sprzedania. Informacje: Polska Parafia Ewangelicka, Bydgoszcz, ul. Wały Jagiellońskie 14, tel. 37-90. 203

PARNIKI oszczędnościowe, 80, 100, 120, 140-litrowe poleca Eugeniusz Palaszewski Warszawa — Pankiewicza 4, sklep, tel. 888-87. 163

GORZELNIA Fajstowice w Fajstowicach, stacja kolejowa Travniki, skupujemy ziemiak nadmarzniete i przemysłowe. 385

SPRZEDAM lisa platynowego oraz koinlerz z niebieskiego lisa. Lublin, Przemysłowa 6-13, ogad w godzinach od 10 do 17. 862

MYLSKIE KAMIENIE i wszelkie przybory dostarcza „CENTRO MYLN“ Lublin, 1-go Maja 53 m. 4, tel. 12-26. 147

MYLSKIE maszyny, pasy, gurtu, siatki, gaza, szczeciwa, azbestowa, konopna, kalingerit, walły pedne, koła pasowa, motory, nalewy na kamienie, wszelkie artykuły mylskie poleca „TECHNOMYLN“ Warszawa, Jerozolimskie 23. 349

MLOCARNIE czyste zboże szero komlona mała nowa Warszawa Twarda 19. 387

BIURO Pośrednictwa Handlowego R. Mikolajewski, Lublin, Szopna 26, telefon: 11-09 załatwia solidnie, szybko zlecenia miejscowe, zamiejscowe. Działy: Nieruchomość, Handel Towarowy. 396

Redakcja i Administracja Lublin, ul. 3 Maja 4, Redaguje Komitet.

Sekretarz Redakcji — telefon 33-60. Sekretariat Redakcji 21-08. Redakcja nocna 13-44. Dyrekcja 36-40. Buchaltera 1 dział ogłoszeń 25-83. Wydz. Kulturalno-Oświatowy 38-39. Kolportaż 35-85. Ekspedycja 25-64. Drukarnia 25-65. Księgarnia „Czytelnika“ 25-87. Reklamsów Redakcja nie zwraca. Punkty przyjmowania ogłoszeń: 1) Administracja „Gazety Lubelskiej“, 2) Księgarnia „Czytelnika“ Krakowskie Przedmieście 5, 3) Drukarnia ul. Zamojska 24, 4) Kiosk Bychawska 67. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Drukarnia nr. 1 Spółdz. Wyd. „Czytelnika“ w Lublinie: A-10725

FABRYKA CUKRÓW i czekolady „Delicja“, Łódź, Żeromskiego 31, poleca cukierniki, karmelki i czekolady w dużym wyborze. Wysyłamy za załączeniem. Cennik na żądanie. 39

KRAWATY, SZALE w dużym wyborze poleca Wytwórnia „Atom“, Łódź, Narutowicza 41. 82

ROZNE

ŚWIATOWEJ sławy Jasnovidz. Psychografolog, zdumiewająco przepowiada. Nadeślij pytan a datę urodzenia, zł 30. Odpowiedzi indywidualnie. Analizy, metodą grupową. Tysiące poleceń. Adresować Vapuro — Katowice, skrzynka pocztowa 376 6446